Cena egzemplarza 50 gr.

MYŚL MOCARSTWOWA

M·I·E·S·I·Ę·C·Z·N·I·K

KRAKÓW — LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ — WILNO

Nr. 2-3 Październik - Listopad 1927 Rok 1

CZEKAMY...

Rozpoczynając przed rokiem naszą działalność ideową mieliśmy na uwadze przedewszystkiem cele wychowawcze śród młodzieży.

Długoletni okres niewoli pozbawił społeczeństwo polskie szerszych aspiracji państwowych, oraz silnie nadwątlił w niem wiarę we własne siły twórcze. Z drugiej strony, w czasie wojny światowej nastąpiło gwałtowne przewartościowanie pojęcia moralności społecznej i przesunięcie punktu ciężkości życia, ze świata idei w dziedzinę zagadnień ściśle materjalnych.

Jednym z główniejszych następstw takiego stanu rzeczy jest niewspółmierne zainteresowanie się opinji społecznej sprawami natury socjalnej, zapewniającemi bezpośrednie korzyści poszczczególnym klasom obywateli przy jednoczesnem całkowitem zapoznaniu zagadnień ogólnych, opartych o szerszy podkład ideowy, mający za swe kryterjum Dobro Państwa jako całości.

Stan ten w dalszym swym rozwoju grozi zupełnem wyjałowieniem naszej myśli państwowo-twórczej i doprowadzić może do tego, że przyszłe generacje społeczeństwa polskiego staną w obliczu kompletnej pustki ideowej pod tym względem.

Nie posiadając żadnego naczelnego ideału, któryby je łączył w pracy dla wspólnego dobra i trwoniąc swe siły w walce o dobrobyt klasowy,

poszczególne warstwy społeczne nie będą w stanie zapewnić stałych wytycznych polskiej Racji Stanu, — a tem samem trwałości i potęgi Państwa.

Uświadamiając sobie grożące stąd niebezpieczeństwo, podjęliśmy walkę o ten naczelny Ideał, który bez względu na różnorodne interesy socjalne — mogłyby wokół siebie skupić młodą generację Polski Odrodzonej.

A tem hasłem przewodniem pracy naszej jest — „Polska - Mocarstwo“, a drogą do realizacji jego — „imperjalizm państwowy“.

Co pod temi słowami rozumiemy, wyjaśnialiśmy już obszernie w uprzednim numerze naszego pisma.

Obecnie pragniemy jedynie zaznaczyć, że hasło to jest tak stare, jak starą jest świetność Polski Jagiellonów, a zrodziło się ono z poczucia wielkiej mocy Ducha Polskiego i w wierze w dziejowe posłannictwo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

A owocem jego jest — Grunwald.

Umieszczając Je na sztandarze naszym, nie czynimy więc nic innego, jak jedynie staramy się wskrzesić historyczną Rację Stanu — Polski Mocarstwa, przeciwstawiając ją tym wszystkim paljatywom, które zrodziły się w okresie naszej niewoli i bezsiły.

Przystępując do realizacji zamierzeń naszych, zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, iż pracę będziemy musieli rozpocząć od podstaw.

Zbyt bowiem silnie zostały zbrukane w walce partyjnej najwznioślejsze nawet ideały, odgrywając częstokroć tylko rolę trampoliny w osobistej karjerze jednostek bez skrupułów, aby bez poprzedniego restytuowania wartości moralnej głoszonych haseł, — możnaby było zdobyć dla nich zaufanie społeczeństwa.

W zrozumieniu więc czekających nas na tem polu trudności, skierowaliśmy przedewszystkiem nasze siły w kierunku wychowawczym, odsuwając się od udziału w aktualnem życiu politycznem kraju.

Liczyliśmy jednak na to, iż pokrewne nam ideowe odłamy tak zwanego starszego społeczeństwa, skonsolidowawszy się, podejmą tymczasem realną pracę nad utworzeniem tego niezbędnego fundamentu pod budowę przyszłej Polski Mocarstwa, jakim jest stabilizacja stosunków wewnętrznych w Państwie, oparta o silną i trwałą władzę, oraz zwartą strukturę gospodarczo-społeczną kraju.

Tymczasem jednak rok minął, a w tej dziedzinie prawie jeszcze nic nie zrobiono.

Odczyty, zebrania, obiady polityczne — to mało.

Nam trzeba czynu i pracy.

Nie chcemy bowiem, aby przyszłe pokolenia skarżyły się potem, iż przez kunktatorstwo ich ojców, została zmarnowana dziejowa sposobność — zapewnienia krajowi wielkości i potęgi.

Nie chcemy tego.

Poświęceni wewnętrznej pracy ideowej, widzimy jednak dobrze co się dzieje na szerokiej arenie życia publicznego.

Widzimy tych co robią, i tych co tylko radzą.

Czekamy jeszcze...

Gdyby jednak obecny stan bezwładu trwać miał nadal, to w takim razie pomimo tego, że pierwotnie rola naszej działalności została inaczej określoną — obowiązkiem naszym będzie pójść i zająć opuszczone przez innych placówki, aby nikt nigdy nie mógł powiedzieć, iż wówczas gdy Nowa Polska się tworzyła, zabrakło przy pracy tych, co na sztandarze swoim wypisali znamię Jej wielkości.

Rowmund Piłsudski.

Dział ideowy

ADAM PAWŁOWSKI.

Prolegomena polityki przyszłości.

Jest faktem niewątpliwym, że ogromna większość prawdziwie ukształconych umysłów odczuwa coś w rodzaju pogardy dla życia i zagadnień politycznych, uważa je za niegodne swego zainteresowania, na ludzi parających się nią patrząc z pewnego rodzaju politowaniem. Ta psychoza, jeśli zjawisko to tak nazwać można, jest w pewnym względzie usprawiedliwiona poziomem współczesnego życia politycznego, które wskutek demokratyzacji nagłej, przeprowadzonej bez gruntownego przygotowania przeżywa dziś bardzo głęboko sięgający kryzys. Objektywne bowiem, prawnożyciowe warunki stworzyły taką sytuację działalności politycznej, w których kompetencja, fachowość, uzdolnienie zostały prawie zupełnie wykluczone, uzależniając możność realizacji programu jedynie od zdolności agitacyjno-demagogicznej.

W takich warunkach ludzie umysłowo i kulturalnie wysoko stojący, nie chcąc zniżać się do szkodliwej objektywnie i nielicującej z ich charakterem działalności odsunęli się prawie zupełnie od bieżącego życia politycznego, pozostawiając je w ręku zawodowych wiecowych krzykaczy.

Skutki nie kazały długo czekać na siebie — a jednym z nich jest powstanie takich ciał ustawodawczych, jakie obecnie mamy w Polsce.

Ten stan rzeczy jest oczywiście groźny, tem niebezpieczny, że kryje w sobie zupełne niezrozumienie istoty i prawdziwych zadań polityki.

Czemże jest bowiem polityka? Według dzisiejszych zawodowych polityków jest oczywiście jedynie i tylko walką o władzę. Interpretacja ta znajduje łatwy posłuch wśród politykofobów, bowiem stanowi walny argument przeciwko niej samej, kryjąc w sobie uznanie nietwórczości.

Definicja ta jest oczywiście wynikiem brutalnie pozytywnego pojmowania życia i stanowi w pewnych kołach ludzi inteligentnych synonizm trzeźwości i praktyczności. Jej antagonistą jest wytwór filozofji romantycznej — metafizyczne określenie polityki, jako działalności mistyczno-religijnej, praktycznie jednak taka polityka jest jedynie zatrudnieniem wiecznie młodych poetów.

Oba określenia zapoznają właściwą istotę działalności politycznej, jest nią bowiem umiejętne i refleksyjne organizowanie twórczego życia kulturalnego.

Ludzkość, jako swoje własne, świadome dzieło — oto jest zawsze i wszędzie cel prawdziwej polityki. Zagadnienia polityczne to są zagadnienia istnienia i rozwoju twórczych wartości, w pewnej zbiorowości społecznej. W ściślejszem znaczeniu pojąć możemy politykę, jako politykę państwową, wtedy wychodząc z pojęcia suwerenności społecznej państwa zagadnienia polityczne przedstawią się nam, jako zagadnienia wzajemnego stosunku wartości kulturalnych grup społecznych podporządkowanych społeczeństwu państwowemu, oraz stosunku ich do wartości kulturalnych państwa.

Taka działalność, organizująca faktycznie chaos sprzecznych nieraz ze sobą wartości istnieje i jest rzeczywiście przedmiotem polityki. Utożsamianie jej jednak z dążeniem do władzy jest nieporozumieniem, jest bowiem braniem skutku wielu przyczyn, za cel. To zapoznanie głównych zadań politycznych odbija się w sposób fatalny na metodach działalności politycznej. Pomijamy już tak wyraźnie uderzające w oczy zepchnięcie całej umysłowej części zadań polit. do dzienników, posługiwanie się demagogją, motywami jedynie taktycznemi i liczenie się głównie tylko z aktualnością, nie będziemy długo zastanawiać się nad tak powszechnemi zjawiskami jak naciąganie i przemilczanie faktów, są to bowiem najbardziej zewnętrzne objawy pewnych wewnętrznych zasadniczych niedomagań.

Polityka nasza zorganizowana jest na zupełnie fałszywych podstawach: pojęciowym aprioryzmie i ośrodkach silnych antagonistycznych uczuć.

Zupełny brak naukowości w opanowaniu myślowem rzeczywistości, nieumiejętność wyzyskania zdobyczy wiedzy socjologicznej, brak zrozumienia warunków objektywnych działania, posługiwanie się mitologicznemi koncepcjami politycznemi, jako opisami faktów, zupełna niezdolność zrozumienia koncepcyj politycznych przeciwnych, oto długa litanja zasadniczych grzechów naszej polityki.

Polityka przyszłości, o ile chce być twórczą musi przedewszystkiem oprzeć się o wprost przeciwne założenia i podstawy. Hasłem przy jej tworzeniu winien być intelektualizm, oparty o objektywne, niesfałszowane uczuciowo wyniki naukowe wiedzy socjologicznej. Musi ona złożyć do lamusa rzeczy nieużytecznych wszelkie mitologiczne koncepcje życia, wytępić doszczętnie wszelkie przesądy myślowe i uczuciowe, pozbyć się wreszcie wszystkich innych celów, poza umiejętnem organizowaniem wartości kulturalnych.

Opierając się na uświadomionych, uznanych za pozytywne dążnościach twórczych musi ona w całej pełni zrozumie dążności inne i liczyć się z niemi w działaniu, ustosunkowując się do nich ze względu na dobro reprezentowanych przez siebie wartości. Dobro to zaś nie może być pojmowane ciasno i fanatycznie, ale musi być oparte o zrozumienie pełni życia, jako najwyższej wartości.

Przed tak pojętą twórczością polityczną wyrasta szereg zadań, których spełnienie doprowadzić winno do stworzenia nowego programu politycznego.

Pierwszym z nich jest konieczność zajęcia krytycznego stanowiska w stosunku do wszystktch istniejących i działających systemów politycznych. Krytyka ta oparta być musi na naukowej analizie historycznej, socjologicznej i psychologicznej, a jej wynikiem winno być gruntowne zrozumienie teraźniejszości.

Drugim bardzo ważnym zagadnieniem, a raczej drugim kompleksem zagadnień jest zbadanie o ile dawne koncepcje polityczne wywierają wpływ i są twórcze na terenie młodzieży, o ile i w jaki sposób odpowiadają jej twórczym dążnościom. Wynikiem tej refleksji winno być przewidzenie blizkiej przyszłości uświadomie przedmiotu działalności, oraz wymierzenie wysokości oporu, jaki działalność ta wzbudzić może.

Następnym zadaniem może najtrudniejszem jest uświadomienie objektywnych warunków twórczości, pełne, naukowe opanowanie nieuprzedzoną, wolną myślą życia, we wszystkich jego dziedzinach i przejawach.

Dopiero w końcu, jak częściowy wynik poprzednich rozważań możliwe jest postawienie ostatniego kompleksu zagadnień: sformowanie zadań twórczych, czyli stworzenie ideałów kul-

turalnych. Struktura tych ideałów winna być w swej uczuciowej stronie ograniczona i ohamowana przez wiedzę, w części zaś składającej się z dążności winny znajdować się jedynie dążności racjonalne.

Po dokonaniu tych naszkicowanych powyżej zadań utworzenie programu politycznego będzie tylko kwestją stosunku aktualnych zagadnień politycznych do systemu ideałów twórczych.

KONSTANTYN TROCZYŃSKI.

JUTRO POLSKIE.

I.

W programowych słowach w zeszłym numerze naszego pisma zapowiedzieliśmy obok zerwania z tradycjami i nałogami politycznemi starszego społeczeństwa budowanie nowej myśli politycznej na młodzieży, wyzyskanie jej psychiki i dążności dla stworzenia nowej, odpowiadającej warunkom dzisiejszym ideologji.

Pierwszym więc naszym obowiązkiem jest zdać sobie sprawę z tego materjału i tworzywa, zbadać i uświadomić sobie teren i podkład działania twórczego: hasło młodopolskie musi być oparte na wnikliwej i skrupulatnej analizie młodzieży.

Poznanie to przedstawia także interes ogólniejszy, wszak według utartej maksymy — młodzież to przyszłość narodu.

Zajmiemy się więc dzisiaj charakterystyką młodego pokolenia polskiego, pierwszego pokolenia wolnych Polaków. Na początek małe zastrzeżenie formalne — w analizie naszej uwzględnimy jedynie warstwę górną tej młodzieży — tak zwaną inteligencją, bowiem zajmować się będziemy takiemi zagadnieniami, które tylko dla niej stanowią rdzeń i pień zainteresowań umysłowych, do innych zaś przeciekają jedynie przez gęsto podziurawione sito społecznej demagogji i agitacji.

W psychice dorastającego Polaka dominują dwa fakty: wojna i powstanie państwa polskiego. Są to niejako dwa bieguny między któremi oscyluje równowaga duchowa pierwszego pokolenia polskiego XX wieku. Samo przez się niczego one jeszcze nie tłumaczą, należy je dopiero przełożyć na język psychologji. Refleksji naukowej znakomicie znane są fakta psychiczno-społeczne, wywołane przez wojnę. Po epoce silnego naprężenia nerwów, przychodzi moment ich rozprężenia, sprężyna silnie naciągnięta się odpręża, pozostaje wielkie znużenie, pamięć o wysiłku i na ich podłożu kształtująca się niechęć do wszelkiego trwałego wysiłku, twórczość słabnie, lub zamiera zupełnie — nagromadzona w czasie wojny: tęsknota do wygody i spokoju, wyładowuje się spontanicznie, rodzi się życie teraźniejszością, z dążnością do wyzyskania maximum przyjemności i niechęcią wobec wszystkiego, co owo dolce far-niente zakłócić się waży. Streszcza się to krótko w panowaniu powszechnem hedonizmu. Staje się on główną i najpotężniejszą wyrocznią moralną. W jego atmosferze nikną skrupuły, zaostrza się i tak z natury rzeczy brutalny instynkt samozachowawczy, który w połączeniu z wojenną psychozą apoteozy siły i pięści — potęguje ostrość walki o byt i rozrywa uczuciowe węzły solidarności ludzkiej. Młodzież powojenna z pasją interpretuje życie, jako wojnę w której zwycięstwem jest rozkosz, a wrogiem, każdy kto rozkosz tą zakłócić lub odebrać może. Te wiry jednak i porohy to głębia jej życia, powierzchnia jest łagodna i spokojna, bezfrasobliwa; obserwator zewnętrzny dostrzec może jedynie wesołą, beztroską, atmosferę lekkomyślności, swawoli i uciechy.

Lekki, wesoły, beztroski ton życia młodzieży współczesnej jest tragicznem złudzeniem, nie jest on bowiem wypływem spełnionego obowiązku, ani oznaką zdrowia moralnego, szczęścia lub radości, jest on tylko cienkim pokostem pokrywającym złudzenie wewnętrzną moralną słabość, zaostrzoną pożądliwość, najwstrętniejsze kołtowisko głodnych i pra-

gnących żądz i instynktów, brutalnie własną logiką bezwzględnie pchanych do użycia i sytości. Najwybujalszy erotyzm, najniższe zwierzęce pożądania i uczucia, oto najpospolitszy świat uczuć współczesnej młodzieży.

Drugi, zaznaczony na początku fakt polityczny, panujący w psychice młodzieży — odbudowanie państwa polskiego — w terminach psychologicznych przedstawia obraz bodaj, że jeszcze ciemniejszy.

Nad całym gmachem, mozolnie wznoszonym przez Konradów, Kordjanów, Irydjonów i bliższych Sułkowskich, Nienaskich, Olbromskich i Czarwiców — zawaliły się fundamenty. Nad wszystkimi ich poczynaniami zawisł jasny i oczywisty znak zapytania: po co? Już się stało, co się stać mogło, tęsknoty odwieczne się skończyły, cierpienia i męka przeszły — *ideał stał się rzeczywistością.* W jednej chwili, pociągnięciem złotego pióra w zwierciadlanej sali pałacu w Versailles załamał się moralny i ideowy kościec całej, bez wyjątku polskiej młodzieży.

Dawne świętości i ideały wyrzucić należało do lamusa starych pamiątek, albo złożyć na strychu do paki.

Natychmiastowemu stworzeniu nowego świata ideałów przeszkodziły przedewszystkiem skutki psychiczne wojny. Przed najmłodszymi Polakami otworzyła się głęboka przepaść, którą zapełniono byle czem, aby tylko swą chłonącą paszczą nie psuła widoku i nie mąciła rozkoszy.

Jakimś fatalnym zbiegiem okoliczności najniebezpieczniejsze przeżycie, jakim jest ziszczenie się ideału przypadło w udziale pokoleniu, mającemu spontaniczny wstręt do wszelkiego wysiłku, wstkutek tego zupełnie niezdolnemu do tworzenia w dziedzinie ideałów zbiorowych. To załamanie się idealizmu, to polskie tłuczenie szklanych domów, wyraża się krótko w panującym praktycznie materjalizmie.

Hedonizm więc i praktyczny materjalizm to dwa najogólniejsze fakty psychiczne, wraz ze swemi skutkami najdosadniej charakteryzujące współczesną polską młodzież. Fakty te w rozmaitych dziedzinach życia przejawiają się pod rozmaitemi formami, są gruntem na którym wyrastają i plenią się dalsze jej cechy charakterystyczne.

Formą ich w dziedzinie wszelkiej twórczości umysłowej jest lenistwo ducha, brak głębokich przeżyć i myśli, martwota twórcza. Z tego dołu ducha dobywają się tylko donośne i echo szerokie budzące wycia o autorytet i dogmat, o poduszkę ducha, na której spać by można wygodnie i bezpiecznie. Wszelkie reakcje i odrodzenia, jakie refleksja socjologiczno-polityczna u współczesnej młodzieży poczyniła tutaj mają swe źródło. Tak się rzecz ma przedewszystkiem z tem, z takim zadowoleniem głośnem ciągle stwierdzanym katolicyzmem i nacjonalizmem współczesnej młodzieży.

Katolicyzm to płytki i nie przeżyty. Jest to owa bezpieczna przystań i otwarta separatka dla zblazowanego ducha ludzkiego. Jest to katolicyzm Sienkiewicza i Roztworowskiego: naiwny, pusty, to znów sztywny pruski kapralski — daleko mu do głębi prawdziwego katolicyzmu Zdziechowskiego, Newmana, Blondela. Przeżyć tych zawrotnych głębi i szczytów ducha, jakie ukrywa religja katolicka młodzież dzisiejsza nie potrafi, nie może się do tego zmusić. Jej pragnieniem jest bowiem nie przeżywać, ale używać, nie tworzyć, ale stworzone wyzyskiwać.

A kultura współczesna wymaga od człowieka bardzo wiele samodzielności i twórczego wysiłku. Nie daje nigdy gotowych formułek i rozwiązań, nie tworzy zastygłych schematów i rygorystycznych norm, każe szukać i tworzyć, daje w ręce narzędzia i zmusza do wysiłku i pracy. Jej ideałem jest ciągły twórczy postęp, każdą nową zdobycz czy prawdę, traktuje jako punkt wyjścia dla nowego poszukiwania, i tylko w ten sposób postępujący człowiek, przeżywający, wchłaniający dorobek innych i twórczo go uzupełniający jest godnym miana kulturalnego indywiduum. Jest to zadanie nietylko przodowników, ogół bowiem nie może zadowolić się jedynie przyswojeniem sobie wyników, musi je przeżyć w ich powstaniu, rozwoju i rozwiązaniu. Nie wolno już dzisiaj bezkrytycznie powtarzać jak wyuczona papuga, przez innych przygotowanych lekcyj — trzeba rozwiązań szukać samemu i samodzielnie.

Dzisiejsza młodzież, jeśli jest katolicką, jest nią nie dlatego, że katolicyzm przeżyła i uznała za swój, ale z powodu, iż przyjęcie rutyny i formalizmu katolickiego sprzyja w sposób niebywały, nieprzepartej niechęci do samodzielnego, twórczego wysiłku.

Nie lepiej rzecz się ma z nacjonalizmem polskiej młodzieży. Siłą główną, którą przeciąga on masy młodzieży jest jego bliskie formalne pokrewieństwo z ideałem przeszłości, który musiał być nacjonalistyczny. „Naród jest najwyższym dobrem" — oto formułka, która została i żyje. Praktycznie brak jej na ogół wartości — jest platonicznym, nieobowiązującym stwierdzeniem. Budzi się tylko wtedy, gdy ktoś nieostrożny nadepnie jej na odcisk. Wtedy wystarczy tylko huknąć nad uchem głośno a z uczuciem: „naród, praworządność, ojczyzna", a efekt nie każe czekać na siebie. Młodzież ożywa, zaczyna działać, przypomina sobie, że to przecież czas młodości, czas czynu i zapału — i idzie na lep narodowej demagogji. Jest to demagogja szczytnych słów i wzniosłych frazesów. Treści w nich niema, żerują zaś i plenią się na zadziwiająco tęgim i tępym bezkrytycyzmie, spełniają rolę chochołów współczesności.

Nacjonalizm ten tyłem obraca się zarówno do wyników wiedzy socjologicznej, jak i do zagadnień narodowego i społecznego bytu. Brak mu społecznej głębi. Zagadnienie „czerepu rubasznego" i duszy anielskiej" nawet nieuświadomione. Wszystko co pachnie tradycją bezkrytycznie przyjmowane, przy strusiem zamykaniu oczu na wstępujące na widownię dziejową nowe warstwy społeczne: ludową i robotniczą.

Ten nacjonalizm z taką pompą obnoszony to taniec na rozżarzonych węglach. Jest on nim nie tylko ze względów społecznych ale i politycznych. Opiera się głównie na uczuciach antagonistycznych, jest szowinistyczny, zagadnienia humanitaryzmu i pacyfizmu ignoruje, ich przeżywanie chrzci bezpardonowo robotą żydowską lub masońską.

Wogóle kwestja społecznego i ekonomicznego bytu przedstawia się dzisiejszej młodzieży w formie bardzo uproszczonej i indywidualnej. Zagadnie klas — to sprawa takiego lub innego tytułu, lub herbu, albo takiego lub innego brzmienia nazwiska, ewentualnie, dowód to wysokiego uświadomienia społecznego, wcześniejszego lub późniejszego ukłonu na ulicy, albo grzecznego lub zupełnie niegrzecznego podania ręki.

Najprostsze zagadnienie ekonomiczne, prawo własności — to posiadanie 50 gr. na kawę i możność posiedzenia przy kawiarnianym stoliku, najtrudniejsze i bardzo skomplikowane: wymiana wartości — to pożyczka u kolegi, lub w lombardzie zastawienie zegarka albo papierośnicy.

Młodzież to więc wchodząca w życie z dobrym zapasem dogmatów i komunałów, znakomicie przygotowana do życia, jeżeli ono polegać ma na kręceniu się w kółko egoistycznych potrzeb i dążności i zamykaniu oczy na wszelkie inne zagadnienia, wymagające twórzości i samodzielności. Posiada ona doskonale zorganizowaną straż bezpieczeństwa, w postaci tak zwanej opinji narodowej. Wszelkie uderzenia laską żywotniejszej myśli w stojącą sadzawkę zatęchłej wody komunału i szczytnego frazesu duchowego, obgryzionego do kości z mięsa wartości, piętnuje ona mianem anarchji, bolszewizmu i masońsko-żydowskiej roboty.

Takimi to mniej więcej pozycjami wyraża się ogólny bilans współczesnej polskiej młodzieży. Jest to bilans masy. Ale w ogólnej charakterystyce wejść muszą także w rachubę nieliczne wyjątki, przodownicy, jednostki, które nie poddając się zbiorowej wojenno-niepodległościowej psychozie, usiłują zdobyć się na własny czyn duchowy. Wchodzą one także do pewnego stopnia w masę, bowiem ogólnoduchowe ich dziedzictwo jest w zasadniczych rysach takie samo. Są to jednak jednostki myślące i przeżywające, przynajmiej silnie i bujnie reagujące, często zdobywające się na gest indywidualny. Wynik ich pracy jest niestety mało twórczy. Sposób nastawienia i podchodzenia, oraz rozwiązywania najważniejszych zagadnień życiowo-filozoficznych wskazuje z zadziwiającą precyzją ogólnie dziś przeżywany kryzys ideowy. Nowoczesna kultura wyrosła z buntu przeciwko fikcji o życiu, jakie tworzyły dawne kultury, żyje z protestu, przeciwko temu, jakoby wszystko już było dawno i dobrze załatwione i rozwiązane, rozwiązuje wszystko szukając i tworząc nieustannie nowe wartości, dlatego obcy jest duchowi nowożytnemu wszelki dogmatyzm, krępujący, wolną, postępującą naprzód myśl twórczą. Za tą myślą zaś, jako jej odpowiednik postępuje czyn, w ten sposób narasta kapitał wartości i tworzy się postęp, który jak ex defintione nieskończony.

Nowoczesna myśl zburzyła doszczętnie nie tylko dawne baraki duchowe, ale znosi także dumnie sterczące wysokie wieżyce romantyczne,

jej ideałem jest koczowanie, nieustanny bezspoczynkowy ruch naprzód. Ideał to jednak męczący, wymagający stale tężyzny duchowej i wiecznie napiętej twórczej myśli. Lenistwo odzywa się o swe prawa i rodzi się sceptycyzm, pessymizm i dekadentyzm.

Ta właśnie stacja końcowa, to ostateczne schronienie myślącej młodzieży polskiej. Jest w niej wiele z fatalizmu mechanicznego poglądu na świat, w łączności z uczuciowym buntem przeciwko niemu. Za uczuciem zaś nie idzie niestety wola — wtedy rodzą się iście tetmajerowskie nastroje, albo tragiczna, czasem histeryczna żeromszczyzna. Z tej dekadencji, która jest zasadniczo zwątpieniem w główny ideał nowożytnego ducha, szuka się dróg wyjścia, po omacku, na ślepo i dochodzi się albo do nihilizmu, w stylu Eherburgowego Juija Julenity, albo do nie mniej niebezpiecznego fanatyzmu i ślepego dogmatyzmu á la Sienkiewicz, Roztworowski lub Bourget. Oba rozwiązania to ślepe uliczki bez wyjścia. Pierwsze to praktyczne przyjęcie materjalizmu i wieczny bunt przeciwko niemu, drugie — to śmierć życia duchownego i ruina nowożytnej kultury.

Dusza myślącego młodzieńca polskiego rozwiązań tych się boi, ona je raczej rozważa, jako możliwości, wyboru lękliwie nie czyni, przypomina w tem mocno Twardowskiego zawieszonego na księżycu między niebem a ziemią. Cechuje ją bowiem wybitnie lęk przed wynikami własnej myśli i brak szczerości wobec samej siebie — dlatego w życiu czynnem stanowiska własnego nie zajmuje, bezkrytycznie idąc za masą, bo jej jest już wszystko jedno. Legitymacji literackiej generacja ta jeszcze nie posiada. Młoda poezja polska zbyt bowiem zajmuje się sztuczkami formainemi, by w głąb ducha po treść swą zejść mogła, pływa przeto po wierzchu, żyjąc albo tandeciarską aktualnością, albo pustą formułką, jak ostatnio np. regjonalizmem. Jeden może Lochoń wyczuwa przyszłe jej życie i to kształtować usiłuje. Smutna bowiem ta teraźniejszość, którą w powyższym obrazie staraliśmy się naszkicować, jest już w pełni przesilenia. Dążności młode, silne, zdrowe, wyzwalać się wreszcie zaczynają, nastaje dla polskiej młodzieży chwila jakaś osobliwa, chwila wyzwolenia i twórczego napięcia.

Wulkan ten zastygły, z którego kilka zdjęć powyżej podaliśmy kryje wewnątrz płomienie życiodajnej lawy, skorupa na niej przyschnięta, ale cienka i łatwo rozpaść się mogąca. Czyn duchowy Wyspiańskiego i Stanisława Brzozowskiego dostał się już do głębin i pulsów leniwo jeszcze płynącej krwi — chwila jeszcze a trzewami zatarga. Na tę chwilę ocknienia czekamy i w miarę możności przyczynić się pragniemy do jej przyspieszenia. Nim to jednak nastąpi przyjrzyjmy się znakom, które jej jakość przewidywać pozwalają.

C. d. n.

JAN STEFANOWICZ.

Realizm i idealizm.

Każdy program polityczny jest w najgłębszej swej istocie wynikiem oceny pewnych istniejących objektywnie warunków historycznych. Ocena jest tu pojęciową formą stosunku człowieka do życia, opiera się zaś dynamicznie na pewnych jego twórczych dążnościach, oraz statycznie na tkance jego poglądu na świat. Pierwsze są pewną sumą emocyj, drugie systemem zasad i założeń filozoficznych. Takim mniej więcej szematem objąćby można najogólniej twórcze życia polityczne: objektywne warunki, dążności twórcze, system filozoficzny.

Wymieniony w nagłówku problem realizmu i idealizmu odnosi się do ostatniego z tych trzech czynników wszelkiego życia politycznego i jest zasadniczo najogólniejszą formą zagadnienia oceny. Nowoczesny program polityczny opiera się w swej podstawie o naukową refleksję nad życiem społecznem, ale wyniki tej wiedzy — uogólnione i usystematyzowane

doświadczenie — są dopiero materjałem dla polityka. Między nim a pełnym programem politycznym stanąć musi odpowiadająca jego dążnościom i pojęciom ocena, której zasadniczem jądrem jak zawsze pewne subjektywne kryterjum. Zagadnienie realizmu i idealizmu jest właśnie problematem kryterjum.

Postaciami idealizmu są w konkretnem życiu społecznem doktryny. Są one różne, zależnie od punktu wyjścia. Ogólnie rozróżnić można dwa ich zasadnicze typy: jednostkowy i grupowy: pierwszy wychodzący z praw jednostki, drugi z jej obowiązków względem jakiejś grupy społecznej. Pierwszy za naczelny nakaz uważa pełnię rozwoju jednostki, drugi dobro jakiejś zbiorowości.

Doktryny typu pierwszego mają olbrzymie znaczenie historyczne — Liberalizm i demokratyzm, podkreślające wolność i równość, oto dwa główne motory historji europejskiej ostatnich stuleci. W życiu jednak społecznem mają znaczenie raczej negatywne (mówię to z pełną świadomością istnienia zdań wręcz przeciwnych), jak często słuszny protest i bunt przeciw zwyrodnieniu istniejącej formy rządu. W swej skrajnej konsekwencji prowadzą do anarchizmu, który ex definitione nie może być pozytywną normą życia społecznego.

Pozostają teraz doktryny przeciwne, wychodzące od zbiorowości. W współczesnem życiu polskiem dwie ich zasadnicze formy się przejawiają: socjalizm, wraz ze swą skrajną konsekwencją, komunizmem, wychodzący z grupy pracującego ludu i nacjonalizm, wychodzący z afirmacji praw grupy narodowej.

Jaka jest pozytywna wartość tych kryterjów — oto nasze zagadnienie.

Aby to pojąć musimy rozpatrzeć je na gruncie ich realizacji, to jest na terenie pewnego społeczeństwa. Społeczeństwo nie jest żadną organiczną całością, której komórką jest rodzina, jak sądzili socjologowie z filozoficznych szkół dawniej socjologji. Stan taki w pewnem przybliżeniu istniał może w czasach pierwotnych, w klanie, albo plemieniu przedhistorycznem. W miarę jednak rozwoju cywilizacji społeczeństwo pierwotne rozpadać się poczęło na coraz liczniejsze grupy, które następnie współistniejąc na pewnem terytorjum zamykają się w ten sposób, że żadna z nich nie wyczerpuje i wyczerpywać nie może konkretnej osobowości ludzkiej.

Grupa społeczna przestała być agregatem pewnej ilości osobników ludzkich, ale stała się pewnym kompleksem ich dążności i czynności, z których każdy stanowi tylko cząstkę społecznej świadomości osobnika, pomimo, iż większość z nich posiada dążność do wyczerpywania bez reszty tej świadomości. Stąd między grupami, składającemi się na pewne społeczeństwo istnieją walki i antagonizmy o przewagę ich treści w społecznej świadomości osobników ludzkich.

Każda grupa liczniejsza, posiadająca pewne dążności, czynności i doświadczenia ogólniejsze stara się uzyskać przewagę nad innemi, to znaczy do ich treści społecznej włączyć obowiązek podporządkowania się grupie dominującej.

Z punktu widzenia osobnika społecznego walka ta przedstawia się jako konflikt wewnętrzny między obowiązkami, w stosunku do grup, do których należy — w zasadzie jest to konflikt tragiczny, który jednak w życiu praktycznem przybiera dwie zasadnicze formy rozwiązania: albo osobnik staje się fanatykiem jednej z grup, albo objawia się w nim zobojętnienie dla zagadnień życia publicznego.

Ten faktyczny stan rzeczy tłumaczy nam wiele zjawisk współczesnego życia: Przedewszystkiem beznadziejną walkę ze sobą jednostronnych doktryn, które są postaciami imperjalistycznych dążności społecznych, trafić mogącemi jedynie do fanatyków, a których przodownictwo w życiu społecznem przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo dla ciągłości jego rozwoju. Po drugie: zobojętnienie społeczne ludzi najbardziej w życiu społecznem pożądanych, to jest inteligencji, która nie może zdobyć się na ciasny, jodnostronny fanatyzm.

Rzeczywisość, więc doświadczenie, główny probierz sądu wyrokuje, że wprowadzenie w życie polityczne doktryn, utrudnia życie społeczne, potęgując z jednej strony wzajemny antagonizm grup społecznych, a z drugiej sprowadzając niski stopień uspołecznienia ludzi niemogących zdobyć się na fanatyzm grupowy.

Opierając się więc na powyższem rozważaniu, przy wyborze kryterjum wysunąć należy postulat zerwania w polityce z doktrynami, które jednostronnie reprezentują interesy pewnych części tylko społeczeństwa.

W ocenie sytuacji nie należy stawać na gruncie abstrakcyjnych postulatów, spotykających opór w społeczeństwie, wskutek owej jednostronności, ale na gruncie realnym. Takie postawienie sprawy przyczyni się niewątpliwie do stopniowego zaniku uczuć antagonistycznych wewnątrz społeczeńtwa, obniży udział i rolę w życiu politycznem fanatyków, wzmoże wreszcie uspołecznienie inteligencji.

Jako przeciwstawienie doktrynom idealistycznym wysunąć należy hasło realizmu politycznego.

Socjologiczne więc rozpatrzenie naszego zagadnienia wykazało z całą oczywistością konieczność potępienia wszelkich form idealistycznych koncepcyj politycznych, jako działających destruktywnie.

Wynik ten ważny jest ze względu na stosunek wszelkiego programu politycznego do państwa. Ścisłe określenie socjologiczne państwa należy do najtrudniejszych może zagadnień naukowych, dla naszych jednak rozważań zadowolić się możemy zaznaczeniem, że w głównej mierze składa się na nie system instytucyj, posługujących się sankcją i przymusem.

Otóż wszelkie koncepcje idealistyczne starają się podporządkować interesy państwa, interesom reprezentowanych przez siebie grup społecznych, sabotując jego suwerenność. Twierdzenie nacjonalizmu, „państwo polskie jest państwem narodowem", zarówno jak twierdzenie socjalizmu „państwo polskie jest państwem pracującego ludu" — są postulatami kłócącemi się w sposób drastyczny z istotnym stanem rzeczy.

Z tej gmatwaniny sprzecznych dążności i systemów pojęciowych, jako jedyne realne rozwiązanie pozostaje wysunięcie *dobra państwa,* jako najwyższego nakazu politycznego i ostatecznego kryterjum oceny.

Z chaosu idealistycznych koncepcji społeczeństwa klasowych, narodowych, religijnych, jedynem realnem wyjściem jest uznanie społeczeństw państwowego. Państwo jest bowiem tą jedyną grupą, która może nie gwałcąc rzeczywistości, do treści społecznej grup, składających się na społeczeństwo polskie, włączyć obowiązek podporządkowania się jego interesom, gdyż w interesie wszystkich tych grup leży, aby system instytucyj, zapewniających im bezpieczeństwo i dobrobyt, był silny i trwały.

Dobro państwa polskiego, jako najwyższy nakaz polityczny, może liczyć w społeczeństwie polskiem na wiele mniejszy opór, niż wszelkie inne sprawdziany grupowe i przez to jest realniejszy, a co zatem idzie owocniejszy, może więc stanowić daleko silniejszą od nich więź społeczną.

Powyższą socjologiczną analizę zagadnienia realizmu i idealizmu pogłębić jeszcze można rozpatrzeniem filozoficznem. Wchodzi tutaj bowiem problem wartości.

Dla polityka idealistycznego życie i wszelki czyn twórczy ma znaczenie jedynie w odniesieniu do pewnej rzeczywistości pozażyciowej, kryterjum oceny działalności leży w tym systemie filozoficznym poza życiem, czyn ludzki ma wartość jako wyzwalający pewne siły nieosobiste, magiczne niemal i nadprzyrodzone. Taka koncepcja życia, przesuwając punkt ciężkości twórczości człowieka poza rzeczywistość empiryczną, jest w swej istocie niczem innem jak tylko formą magicznego pojmowania świata.

Z nowoczesnego punktu widzenia jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że sprawdzianu oceny wszelkiej działalności twórczej szukać należy jedynie w samem konkretnem życiu, jest to bowiem jedyna sfera rzeczywistości, na którą człowiek oddziaływać może.

O życiu mówić można jedynie w kategorjach życia, jeżeli chce się rzeczywiście twórczo i świadomie życie to przekształcać i urabiać w myśl zasadniczych swych dążności. Jest to wielka prawda filozoficzna, zdobyta wysiłkiem myślicieli ostatniego okresu kultury nowożytnej, sformułowana poraz pierwszy w pismach Vica, a dzisiaj stanowiąca podstawę wszelkich pragmatystycznych systemów wartości. Jedynie człowiek, pozbawiony wszelkich magiczno-mistycznych złudzeń i przesądów, w myśl postulatu realizmu może być twórcą świadomym i podstawą nowożytnej świadomości kulturalnej.

Dział ogólny

STANISŁAW MICHAŁ GRABOWSKI.

Mięso armatnie.

Co znaczy to określenie?

Oznacza ono ludzki tłum, wysyłany z czyjegoś rozkazu na pewną zagładę. Mówi się, że dla — celu wyższego, dla dobra państwa. Ale o tem się mówi *post factum*, gdy już z ciał ludzkich kule armatnie usłały barykady.

Ten, kto „mięsem armatniem" posługuje się, z zasady jest albo *złym strategikiem*, albo jednostką nieludzką. Nie wolno bowiem życiem ludzkiem szafować *bądź przez głupotę, bądź przez perfidję*.

Ale w tem, poniżającem godność ludzką, określeniu — jeszcze się jeden moment kryje, moment psychologiczny. Bo „mięsem armatniem" może być tylko *motłoch bezmyślny*, tłum ciał bez mózgu, tłum bezkrytyczny.

Przykład: gnuśny, ciemny rosyjski chłop, pędzony na bagnety przez tych, którym na liczbie poległych nic nie zależy. Przykładów może być dużo.

Natomiast szaleńczy atak młodzieży ochotniczej, elity patrjotów, lub rozpaczliwa obrona tych, dla których już i tak ratunku niema — to zgoła co innego. Tu motorem działania jest świadomość celu albo instynkt samozachowawczy.

Inteligent, prawdziwy inteligent, nie nadaje się na mięso armatnie. Jego umysł jest zbyt samodzielny, zbyt krytyczny.

A przecież zdarzają się takie wypadki. Wówczas, gdy wchodzi w grę *tłum obałamucony*. Fakty takie obciążają sumienie czynników, kierujących tłumem.

Dlaczego o tem piszę? Dlaczego w organie związku *akademickiego?*

Jesteśmy bowiem pod wrażeniem faktu karygodnego, faktu, który lepiej niż wszystkie inne stwierdza, jak dalece pewien odłam młodzieży akademickiej został zbałamucony, jak silnie owładnęło nim *rozpolitykowanie*.

Stało się to w Poznaniu, w dniu 20-go października, na Alejach Marcinkowskiego.

Zwołano tego dnia wielki wiec protestacyjny w sprawie polityki oświatowej Rządu na Kresach. Pięknie, wiec jak wiec, nie wtrącamy się w to zupełnie.

Ale już o godzinie 5-tej po południu w pewnych sferach akademickich rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość, że po wiecu odbędzie się manifestacyjny pochód do pomnika Mickiewicza, gdzie złożony zostanie wieniec... I że policja państwowa *nie jest o pochodzie zawiadomiona.* Mówiono: „będzie awantura, trzeba pójść zobaczyć!"

A więc — działano *rozmyślnie.* Rozmyślnie policji nie zawiadomiono! Wiadomo bowiem, że policja *zmuszona jest nie dopuszczać do manifestacyj nie zgłoszonych.* Bo tak głosi litera *prawa.*

Ci, którzy tyle mówią o *bezprawiach*, pragnęli zatem *sprowokować polską policję państwową!*

Stało się. Policja szarżowała. Były w robocie kolby. *Tak być musiało.* I stało się — *po myśli organizatorów wiecu!!*

W manifestacji wzięło udział wielu *akademików.* Akademików posłano *pod kopyta koni policyjnych . . .*

Dlaczego poszli? Czy nie wiedzieli o tem, że idą *prowokować?* Czy nie wiedzieli? Ale dlaczego w takim razie wersje krążyły już na kilka godzin przed skandalem?!

Obałamuconych możemy tylko żałować. Jest to bolesna, lecz dobra nauka, by myśleć krytycznie, by nie iść na lep szowinistycznych haseł!

Między innymi przemawiał na wiecu leader Młodzieży Wszechpolskiej. On zatem reprezentował młodzież akademicką na wiecu. Dziwimy się szczerze, że chciał przyłożyć rękę do *wysłania kolegów swoich na „mięso armatnie"!*

Post factum mówi się dużo o „pruskiej policji", i o „kozakach" . . .

Nie wydaje nam się, aby to było stanowisko godne Polaków. Jak wogóle cały skandal, który miał miejsce w dniu pobytu w Poznaniu *dziennikarzy rumuńskich.*

Oto *metody.*

Poznaliśmy się na nich.

Młodzież sekunduje starszyźnie w akcji przedwyborczej.

LEON RANICZ.

Z zagadnień opinji narodowej.

Wódz i naród.

Dla każdego polityka, kwestją pierwszorzędnego znaczenia jest zagadnienie, w jaki sposób na jego działalność reaguje ta właśnie zbiorowość społeczna, wśród której realizuje swoje zamiary. Jest to zagadnienie opinji. Suma tych reakcji, jako przejawów słowa mówionego lub pisanego, w stosunku do ogółu działań politycznych zachodzących na terenie pewnej grupy, stanowi opinję tej grupy.

Opinja ta może być badana naukowo: historycznie i socjologicznie, a wnioski wyciągnięte z porównania jej z wynikami odpowiednich działań politycznych, mierzonych sprawdzianem tej grupy, charakteryzują to, co ogólnie nazywamy kulturą polityczną grupy.

Stawiając sobie jako zadanie stworzenie nowego programu politycznego, nie możemy w tej pracy pominąć tak ważnych zagadnień, jakie związane są z problemem kultury politycznej narodu polskiego.

Są to bowiem, z jednej strony, zagadnienia oporu, jakie działalność polityczna wzbudzić może, z drugiej strony zagadnienia świadomości politycznej narodu, jego poziomu pod względem uświadomienia ideałów i postulatów bliskiej i dalekiej przyszłości.

Rozpatrywania nasze, aczkolwiek trzymane będą w miarę możności w ramach objektywizmu naukowego, nie będą mogły być pozbawione obcego nauce pierwiastka postulatywności, bowiem zdajemy sobie dokładnie sprawę z konieczności wartościowania wszystkich stwierdzonych objawów, a to w celach zniszczenia pewnych cech niepożądanych, lub rozwinięcia innych, niezbędnych dla prawidłowego rozwoju politycznego narodu.

Z pośród wielu problemów, jakie nasuwa studjum kultury politycznej narodu, wybieramy na pierwszy ogień zagadnienie opinji narodowej.

Czynimy to z kilku względów: przedewszystkiem dlatego, że opinja publiczna będąc w rudymentach swych i podstawach zależną od kultury politycznej narodu, jest jej najbardziej uchwytnym przejawem i wyrazem; następnie dlatego, że, jak później szerzej o tem pomówić będziemy mieli sposobność, obecny poziom jej w Polsce jest zastraszająco niski i wymaga gwałtownego podniesia.

Może najlepszym przykładem, dla naukowego zbadania zagadnienia opinji narodowej, jest stosunek tego narodu do wodza, czyli do wielkiego człowieka, urzeczywistniającego w pewnym momencie bytu narodowego, jego zamiary i ideały.

Dla ustalenia przejawów opinji narodowej w stosunku do wodza, niezbędnem jest ścisłe oznaczenie faktycznej roli, jaką w życiu zbiorowem gra wielki człowiek, mąż stanu, człowiek historyczny, jak modnem jest ostatnio mówić pod wpływem indywidualizującej szkoły historycznej.

Przedewszystkiem jednak należy się uwolnić od mgławicy ezoteryzmu, szumnemi frazesami, o patetycznej treści zasłaniającej trzeźwą, objektywną realność, — trzeba sobie dokładnie zdać sprawę z właściwych rozmiarów, z całej względności wielkości ludzkiej. Wielkim człowiekiem nie jest się nigdy samym w sobie, zawsze i wszędzie tylko względem czegoś, względem jakiejś istniejącej objektywnie rzeczywistości, aczkolwiek istnieje w refleksji filozoficznej ideał człowieka wiecznego, należy on jednak do dziedziny etycznej metafizyki i tutaj nas w niczem nie obchodzi. W zakresie życia społecznego i politycznego spotykamy się jedynie z wielkościami względnemi to znaczy zależnemi od ściśle określonych sprawdzianów i warunków społecznego życia. Identyczna działalność, podobnej społecznie jednostki, w pewnych warunkach lokalnych i temporalnych, może być oceniana jako wielka, w innych, jako mała, nieznaczna, wręcz szkodliwa.

W zakresie życia politycznego, wielkość stanowi pewien typ społecznego przodownictwa.

Nie każde przodownictwo pociąga za sobą ocenę wielkości. Wielkość nie jest także sprawą quantytatywności przodownictwa. Zachodzą tutaj bowiem różnice jakościowe, za punkt wyjścia definicji wielkiego człowieka obrać możemy określenie przodownika. Przodownik jest to indywidualność społeczna, która uświadomiwszy sobie pewne wartości społecznie pożądane, czynnie je przeżywa. skłaniając innych do naśladownictwa.

Otóż wielkim będzie ten z pośród przodowników, który w pewnym momencie zbiorowego życia uświadomi sobie takie wartości i te czynnie przeżyje, które według sprawdzianów grupy są niezbędne dla wytworzenia pozytywnej, pożądanej *i koniecznej dla rozwoju* tej grupy przyszłości.

Pojęcie wielkości więc dołącza się do pojęcia przodownictwa, dzięki połączeniu go

z pojęciem konieczności, takiego właśnie a nie innego jego kierunku.

Kierunek ten zależy od stosunku teraźniejszości do ideału przyszłości, ideał ten zaś jest rzutowanym w przyszłość obrazem zrealizowanych niezbędnych potrzeb i postulatów współczesności. Ten fakt, ta zależność kierunku przodownictwa wielkiego od ściśle określonych społecznie i historycznie warunków, tłumaczy nam w sposób dobitny całą względność politycznego pojęcia wielkości.

Jeżeli teraz z punktu socjologicznego przeniesiemy się na punkt widzenia psychologiczny i z niego postaramy się dać charakterystykę człowieka wielkiego to wyrazi się ona w zdolności trafnej oceny współczesności i zrozumienia ideału zbiorowej przyszłości, oraz umiejętności zrealizowania w sobie tego ideału w połączeniu z narzuceniem tej realizacji grupie. Etyczne określenie „wielkiego człowieka" politycznego nasuwa niedające się przezwyciężyć trudności. Przedewszystkiem jednoznaczne może być tylko dla członków tej grupy, której ideały realizuje, gdyż międzygrupowej moralności społecznej jasno i wyraźnie określonej niema, stosowanie zaś ocen etyki metafizycznej przeniosłoby rozważanie nasze w zupełnie inną płaszczyznę logiczną.

Dla ilustracji, jak względną jest w tych dziedzinach wszelka klasyfikacja etyczna, pozagrupowa, może posłużyć znakomicie zagadnienie wallenrodyzmu, albo jeszcze dobitniejszy fakt stosunku narodowych powstańców polskich lub irlandzkich do państwa rosyjskiego, względnie brytyjskiego. W tym wypadku narodowy ideał walki o wolność jest równoznaczny ze zbrodnią zdrady wobec państwa, którego jest się obywatelem. Oczywiście wszelkie utożsamianie pierwszego z gloryfikacją zdrady, lub zemsty jest etyczno-społecznym nieporozumieniem.

Z powyższych jednak rozważań nad zagadnieniami wielkiego człowieka wynika kilka zasadniczych dla problematu opinji narodowej wniosków.

Przedewszystkiem więc kwestja wielkości nie jest kwestją uznania lub nieuznania jej przez grupę społeczną, co gdyby zachodziło, nasze postawienie sprawy byłoby zupełnie bezpłodne. Kwestja wielkości jest kwestją zrozumienia i zrealizowania ideału zbiorowej przyszłości, ta zaś jest niezależną w znacznej mie ze od opinji, bowiem jest zdeterminowaną ściśle przez objektywne społeczne i historyczne warunki. Po drugie pozytywny stosunek opinji narodu do wodza jest dowodem politycznego uświadomienia grupy, czyli wysokiej kultury politycznej mas, negatywny zaś świadczy o zaniku prawdziwej świadomości zbiorowej, o obniżeniu się etyki i moralności grupowej, jednem słowem o braku kultury politycznej.

Po tych socjologicznych niezbędnych wywodach przejdźmy na grunt praktyczny i zapytajmy, jak ten stosunek wodza i narodu przedstawia się u nas w przyszłości i teraźniejszości?

Każdemu inteligentnemu Polakowi pytanie to wywoła przedewszystkiem w pamięci sławne a gorzkie słowa z „Dumy o hetmanie". Zsyntetyzował w nich Żeromski cały tragizm polskich pionierów duchowych, pokazując na przykładzie Żółkiewskiego tytaniczną i prometejską walkę genjusza narodowego z masą i tłumem narodowym.

Historja narodu polskiego dobitnie potwierdza tę poetycką intuicję, ukazując cały szereg zmarnowanych twórczych wysiłków wskutek oporu narodowej woli. Życie Stefana Batorego i Władysława IV, Zamojskiego i Kołłątaja, Wielopolskiego i wielu innych dostarczyć może aż nadto drastycznych przykładów, tego uporczywego i z poświęceniem ustawicznie dzikiem się dokonywującego, kamienowawnia wielkich ludzi w Polsce.

Fakt ten wytwarza ciężką i smutną atmosferę męczeństwa narodowego — przodownictwo staje się tragiczną męką i bohaterskim poświęceniem.

Jest rzeczą ciekawą zbadać, o ile fakt ten jest wynikiem charakteru narodowego, obecnie jednak, wskutek bardzo niskiego stanu badań nad psychologją narodową, odpowiedzi na to pewnej udzielić nie można. Pozostawiając więc na uboczu to główne zagadnienie zapytać się możemy o inne przyczyny, bardziej uchwytne, dające się zbadać i usunąć.

Z pośród tych zdaje mi się, że dwie zasługują na bliższą uwagę.

Pierwsza — to nieuświadomienie polityczne, brak zrozumienia ideału i potrzeby jego realizacji; w tym wypadku działalność przodowników rozmija się z ideałami „zdrowego rozsądku" mas, wskutek czego oceniana jest jako negatywna i szkodliwa.

Druga — to sprzeczność interesów i dążności jednostkowych i grupowych; wtedy działalność wielkich ludzi godzi bezpośrednio w egoistyczne dążności i potrzeby i klasyfikowana jest, jako ujemna.

Wychodząc więc od faktu męczeństwa wielkich ludzi w Polsce, w stosunku do opinji narodowej polskiej, stwierdzić możemy dwie jej zasadnicze wady: brak uświadomienia politycznego i uspołecznienia jej, w kierunku wyeliminowania pierwiastków egoistycznych. Usunięcie tych niedomagań jest najbardziej palącym postulatem zdrowej kultury politycznej narodu.

Z życia młodzieży akad.

Zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej.

Koło Poznańskie Młodzieży Wszechpolskiej urządziło dnia 26. października br. w sali 18 Col. Minus zebranie informacyjne z referatem pana Jana Zdzitowieckiego pt. „Dwie idee". Referent uajął szereg podstawowych zagadnień politycznych na tle zasadniczego rozróżnienia ideologji materjalistycznej i idealistycznej, oraz kierunku dziejów indywidualistycznego i nacjonalistycznego. W stosunku do tej konstrukcji zaznaczyć należy, że grzeszy ona zbytnio uproszczeniem tak niezwykle skomplikowanych zagadnień, jakiemi są główne kryterja programowe; nieuprzedzony obserwator z łatwością dojrzy, że klasyfikacja programów politycznych na tych tylko dwu rozróżnieniach jest zupełnie nieprawdziwa, bowiem obok ideologji materjalistycznej i idealistycznej istnieje jeszcze realistyczna i pragmatystyczna, (nie mówiąc już o nihilzmie, który także należy do rzędu zagadnień wartości), dzieje zaś nie koniecznie muszą być jedynie interpretowane indywidualistycznie i nacjonalistycznie, istnieje bomiem interpretacja klasowa, dynastyczna, religijna (idee państwa bożego), państwowa.

Karykaturą takiego uproszczenia zagadnień było już przemówienie pana Borkowskiego, który całą Polskę podzielił na dwa obozy: narodowy i masoński. Z takim ubóstwem ducha polemizować już nie można.

Dalsze wywody kolegi Zdzitowieckiego, a zwłaszcza polemika z jagiellońską ideą państwową polską, wykazały w sposób dobitny cechy myślenia obozu nacjonalistycznego: brak realizmu, nieuznawanie faktów (państwo polskie jest narodowe) oraz zupełny brak metody indukcyjnej w rozumowaniu. W ten sposób otrzymaliśmy program aprioryczny i doktrynerski.

Po referencie wywiązała się dyskusja w której brali udział koledzy Troczyński, Borkowski i Buczkowski.

Akademja Związ. Młodzieży Demokratycznej.

Dnia 22. b. m. w sali 18 Coll. Minus odbyła się uroczysta akademja Związku Młodzieży Demokratycznej, z okazji powstania Związku.

Związek Młodzieży Demokratycznej powstał dnia 12. czerwca b. r. — z fuzji Organizacji Młodzieży Narodowej, Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej i Polskiej Organizacji Wolności. Aktem tym dokonała się częściowa konsolidacja lewego skrzydła politycznego młodzieży.

Akademję zagaił prezes Koła Poznańskiego Związku Młodzieży Demokratycznej, pan Zbigniew Morsztynkiewicz, prosząc na przewodniczącego senjora organizacji pana Hedingera. Po uroczystem przemówieniu powitalnem zabrał głos pan Morsztynkiewicz, obrazując w dłuższem przemówieniu historję Or. Mł. Nar., w której punktem zwrotnym jest utworzenie Zw. Mł. Dem.; poczem odczytał akt połączeniowy. Następnie prof. Florjan Znaniecki, kurator koła, w dłuższem przemówieniu nakreślił zrąb ideologji demokratycznej, pomijając niestety stronę polityczną zagadnienia. Z kolei Dr. Wierusz rzucił szereg uwag na temat tradycji ruchu oemenowego, podkreślając znaczenie konsolidacji młodej demokracji.

Następnie zabrał głos kol. Gajkiewicz, który nakreślił szereg postulatów ideowych organizacji. Przemówienie jego, wygłoszone z szlachetnym uczuciem i przejęciem się ideowem, wykazało jednak szereg luk w zakresie programu ideowo-politycznego, naco uważał za konieczne zwrócić uwagę przewodniczący w swem końcowem przemówieniu. Trafnie charakteryzował on przełam w sytuacji społecznej — i politycznej pod wpływem odbudowania państwowości polskiej, nader słuszne były też uwagi na temat konieczności zmiany w podstawowych kryterjach i ideałach.

Niestety zmuszeni jesteśmy, uznając w pełni całą szlachetność i czystość dążeń zgrupowanej w związku młodzieży, powtórzyć za panem Hedingerem, że ideologja jej nie przynosi nic

nowego, że brak jej naczelnego ideału, który wyrosnąć musi z nowych warunków zbiorowego życia.

Jako mocarstwowcy, z zaciekawieniem słuchaliśmy tego, co pan Hedinger mówił o znaczeniu i roli państwa polskiego w stosunku do jego przyszłości, o aktualności ideologji jagiellońskiej, nad której rozwinięciem pracujemy. Zrozumienie tego podkreślamy z całą radością, bo stanowi ono jeden dowód więcej, że wśród młodego pokolenia polskiego zaczyna się wreszcie ruch ożywczy i twórczy, który oby jak najprędzej zyskał takie uznanie, jakie w całej pełni przysługuje mu ze względu na znaczenie jego i dla rozwoju naszej kultury.

Młodzież Sobie — miesięcznik Związku Towarzystw Tomasza Zana w Poznaniu, pod redakcją Dr. Florjana Znanieckiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego.

Wśród ogólnego zastoju i martwowy twórczej ogółu dzisiejszej młodzieży jednym z dowodów, że myśl twórcza i wyższe aspiracje umysłowe, nie zupełnie jednak zanikły, jest pismo „Młodzież Sobie“, wydawane przez Związek Towarzystw Tomasza Zana. Jest to miesięcznik, przeznaczony dla młodzieży gimnazjalnej, przedewszystkiem dla tej, która zrzeszona jest w organizacjach filomackich. Dla tej ostatniej głównie przeznaczony jest dział metod pracy, w którym znajdują się ogólne i szczegółowe wskazówki dla członków kół filomackich. Dział z kuźni młodych przynosi świeże pokłosie z niwy walki o własną samodzielność duchową, przynosząc sprawozdanie z dokonanej pracy. Do szerszych kręgów młodzieży zwraca się dział ogólny, uwzględniający wszelk. dziedziny zainteresowań umysłowych i kulturalnych, poczynając od nauki, a kończąc na sztuce. Dążnością redakcji jest rozbudzenie wśród szerszych warstw młodzieży gimnazjalnej aspiracji kulturalnych i twórczych, a oderwanie jej od szarzyzny i pospolitości codziennego życia i skierowanie jej zamiłowań ku wyższym niż osobiste i materjalne celom.

Pismo żyje z przygodnej ofiarności osób, które rozumieją, jak ważną jest praca ideowa na terenie młodzieży szkół średnich, ostaje się zaś entuzjazmem redakcji, która nie zważając na trudności i złą wolę, jakie napotyka w swej pracy idzie naprzód przebojem, ufna w ostateczne zwycięstwo swych haseł.

Młodym pionierom nowego życia twórczego szczęść Boże. *L. R.*

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

KONSTANTYN TROCZYŃSKI

WYDAWCA: „Myśl Mocarstwowa“ Związek Akademicki

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, Pl. Święto Krzyski 3. III. p.

KONTO CZEKOWE: P. K. O. Poznań. 202764, Bank Cukrownictwa T. A. Myśl Mocarstwowa Z. A.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 2 zł.

Czcionkami Drukarni Lotniczej w Poznaniu, Stary Rynek 95/96.